



Nonszalancja historyczna i terminologiczna

Ogłoszono rządowy projekt nowego podziału administracyjnego Rzeczypospolitej. Jest on po prostu świadectwem nonszalancji historycznej i terminologicznej. Niech mi szanowni Autorzy projektu wybaczą to ostre słowo, ale wyraża ona w możliwie najogledniejszy sposób mój stosunek do tego projektu. Jestem zrozpaczony!

Dotychczasowy podział administracyjny miał przynajmniej tę zaletę, że łącząc „w myśli” kilka województw można było z grubsza odtworzyć zarysy historycznych dzielnic Polski: Wielkopolski, Kujaw, Mazowsza, Małopolski, Śląska, Podlasia, Pomorza i Prus (czyli Warmii i Maur). Teraz proponuje się je zastąpić jakąś dziwną mieszaniną dzielnic z przesuwanymi tradycyjnymi granicami i poddawanymi ziemiami. Słuszne jest może – ze względów ekonomiczno-demograficznych – wykrojenie Ziemi Łódzkiej z pogranicza Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza. Ale reszta?

Reszta jest terytorialno-nazewniczym potworkiem. (Widać to na załączonej mapce, na której zaznaczono projektowane jednostki administracyjne na tle tradycyjnych dzielnic).

Zewnętrznie granice Rzeczypospolitej uległy zmianom; nie jest to jednak dostatecznym powodem, aby gwałcić wewnętrzne rozgraniczenia między dzielnicami i tradycyjne nazwy samych dzielnic!

Skądinąd nie słychać było dotąd żadnego przekonyującego uzasadnienia, że w ogóle nowy podział jest potrzebny. Że niby wszystkie województwa mają mieć podobny i dostatecznie duży potencjał ekonomiczno-demograficzny? I że te nowe na zawsze takie pozostaną? Na litość Boską! Dlaczego nie może być już teraz biedniejszych i bogatszych województw?

Z satysfakcją patrzyłem, jak w ostatnich latach małe miasta wojewódzkie – mimo komunistycznej genezy – tworzyły stopniowo infrastrukturę kulturowo-cywilizacyjną. Proces ten „ktoś” chce obecnie przerwać, w imię zagadkowych celów. Historyczna i terminologiczna nonszalancja, którą zdradza przy tym „ktoś”, świadczy o tym, że jeśli te cele są nawet chwalebne, to na pewno sposób ich realizacji nie został dobrze przemyślany.

Jacek Juliusz Jadacki

I tak, zamiast Śląska mamy mieć: Śląsk (dlaczego nie Górny, skoro parą dla niego ma być Dolny?) i Dolny Śląsk. Zamiast Małopolski mamy mieć: Małopolskę (dlaczego nie Zachodnią, skoro parą dla niej ma być Wschodnią?), Małopolskę Wschodnią i Ziemię Lubelską (która w proponowanym kształcie jest bardziej na wschód niż Małopolska Wschodnia). Parą dla Pomorza Zachodniego (dlaczego nie Nadodrzańskiego?) miałyby być Pomorze Nad-



wiślańskie (dlaczego wobec tego nie Wschodnie?) XVIII-wieczne mapy historyczne naszych zachodnich sąsiadów – rozciągnięcie nazwy „Prusy” na wszystkie zachodnie prowincje Niemiec – usprawiedliwiają może zastąpienie jej nazwą „Warmia i Mazury”, choć byłoby dużo operatywniejsze nazwanie jej po prostu „Warmią”, ale dlaczego zamiast „Podlasia” pojawiło się określenie „Ziemia Białostocka”, i to odnoszące się do części Podlasia i Mazowsza? Dlaczego znikły Kujawy, tworzące niegdyś wyraźną całość z Ziemią Dobrzyńską i Chełmińską...